DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA

ILLUSTROWANA.

Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go z okolicznościowymi dodatkami.

Organ oficyalny Krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców, tudzież Towarzystwa Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie.

Rok IV. 1897.

Redakcya i Administracya we Lwowie Plac Maryacki L. 8.

Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 3. Lwów 1 Lutego

Mamy nadzieję

że każdy z Szanownych Czytelników naszych, po otrzymaniu tego numeru, nadeśle nam należytość prenumeracyjną.

Dalsze numery będziemy przesyłali tylko tym, którzy zapłacą prenumeratę przynajmniej za I kwartał b. r.

Kto nie nadeśle prenumeraty, ten nie otrzyma dalszych numerów.

Na powieść p. t. „Wyprawa do krajów nieznanych na Marsie“ przeznaczamy teraz więcej miejsca w „Dźwigni“, aby tę powieść, jak najrychlej ukończyć, a zacząć inną.

Dokończenie rozprawy „O sztuce litograficznej“ podamy w 4-tym numerze „Dźwigni“.

W sprawie związków towarzystw przemysłowych i handlowych.

II.

Związek polskich towarzystw przemysłowych i handlowych w Galicyi“, oparty, jakeśmy to w poprzednim artykule powiedzieli, wyłącznie na narodowych, a chrześcijańskich żywiołach — polegać ma naszem zdaniem na tem, iż poszczególne stowarzyszenia wybiorą swoich delegatów. Ci delegaci, tworzacy t. z. Radę związkową, wybiorą z pośród siebie Zarząd główny Związku.

Każde stowarzyszenie dla siebie będzie tak jak dotychczas samodzielnem i od innych niezawisłem; a Zarząd Związku będzie miał na celu nie zwierzchnictwo jakieś — lecz wykonywanie wzajemnej pomocy i wzajemnej asekuracyi pomiędzy towarzystwami poszczególnemi, tak iżby żadno z nich nie upadło, ani nie zmarniało, lecz aby wszystkie rozwijały się zdrowo, a pożytecznie.

Oto bliższy projekt związkowej organizacyi:

Przedewszystkiem wkrótce rozpiszemy okólnik do wszystkich stowarzyszeń naszych przemysłowych i handlowych, do „Gwiazd“ i t. p., do „Kasyn mieszczańskich“, do stowarzyszeń tego rodzaju, jak Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej we Lwowie i Krakowie, Towarzystwo młodzieży rękodzielniczej we Lwowie: Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców i. t. d

W okólniku tym przedstawimy cel związku i wyrazimy prośbę do stowarzyszeń, aby każde z nich wysłało na zjazd n. p. do Lwowa po jednym delegacie.

Zjazdowi delegatów zostanie przedstawiony projekt statutu związku, a gdy ten projekt w całości lub też z odpowiedniemi zmianami przyjętym zostanie, wówczas ułoży się podanie do władz o uznanie związku.

Dopóki takie uznanie nie nastąpi, urzędować będzie wybrany z grona delegatów komitet wykonawczy; potem zaś złożona z delegatów Rada związkowa wybierze z pośród siebie na lat trzy Zarząd związku i z funduszów

złożonych przez stowarzyszenia związkowe, oraz pieniędzy, które się zbierze za pośrednictwem dzienników na cel związku, utworzy się biuro związkowe.

Biuro to prowadzić będzie Zarząd bezpłatnie; jedynie sekretarzowi przyznaną będzie skromna płaca; w miarę zaś potrzeby przyjmowane będą siły kancelaryjne.

Zarząd administrował będzie funduszem związku, z którego będzie udzielał zasiłków stowarzyszeniom słabszym, tudzież świeżo powstającym. Wystara się o zniżenie prenumeraty dzienników dla stowarzyszeń do związku należących; dla bibliotek będzie nabywał książki po tańszych cenach — bo hurtownie — a stowarzyszeniom po większych miastach n. p. we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Tarnowie i t. d. dopomoże do budowy własnych „domów przemysłowych“, w którychby wszystkie stowarzyszenia przemysłowe i handlowe pewnej miejscowości znalazły siedzibę.

(Dokończenie nastąpi.)

Walne zgromadzenie

członków krakowskiego cechu stolarzy i bednarzy.

Z Krakowa otrzymaliśmy właśnie korespondencyę z obszernem sprawozdaniem z Walnego Zgromadzenia cechu stolarskiego, które niemal w całości przytaczamy:

Kraków, 31. stycznia 1897.

Dzień dzisiejszy pamiętnym będzie dla naszego cechu, a stolarzom naszym przyniesie zapewne błogosławieństwo.— Na dzisiejszem bowiem Walnem Zgromadzeniu cechu, odbytem po południu, w sali Koła mieszczańskiego, pod przewodnictwem starszego naszego Antoniego Niedzielskiego, dowiedzieliśmy się, że wkrótce już będzie można przystąpić do założenia samoistnego, chrześcijańskiego składu drzewa dla stolarzy i bednarzy — a powtóre uchwaliliśmy jednogłośnie nie przyjmować pod żadnym warunkiem Żydów do naszego cechu, z dawien dawna wyłącznie chrześcijańskiego, posiadającego dawne prawa i przywileje.

Fundusz nasz na założenie chrześcijańskiego składu drzewa wynosi już obecnie 2.200 zł. 19 ct. aw. Wiadomość tę przyjęło nasze Zgromadzenie żywymi oklaskami — bo też czas już najwyższy, aby się otrząsnąć z żydowskiego wyzysku i iść razem ręka w rękę, jak na Polaków, a Chrześcijan przystało.

Sprawa z przyjmowaniem Żydów do naszego cechu, to wielce ciekawa historya. — Może ona zainteresuje także lwowskich stolarzy — dlatego też opiszę ją szerzej:

Oto starszyzna naszego cechu odmówiła żydowi Getzlowi Kleinbergerowi wpisania go do cechu.

Tenże odniósł się do władzy przemysłowej, a władza, opierając się na paragrafach — bo co prawda nie mogła inaczej — skazała naszego starszego na grzywnę i poleciła cechowi przymusowe wpisanie p. Kleinbergera do księgi majstrów. — Ale nasi nie dali za wygranę; władzę szanujemy i wiemy, że ona musi się stosować do swoich przepisów, ale szanujemy też swoje krwawo zapracowane pieniądze, złożone do cechu, szanujemy nasze cechowe pamiątki i urządzenia. Tradycye i prawa nasze cechowe z wejściem w życie nowej ustawy odżyły na nowo, ale nie po to, abyśmy Żydom oddawać mieli insygnia naszej chrześcijańskiej wiary. Dla Żydów może być stworzone osobne stowarzyszenie. — Skoro tedy wydział odwołał się w tej sprawie do nas, jako do Walnego Zgromadzenia, uchwaliliśmy, idąc za dawniejszym przykładem cechu rzeźnickiego — nie dopuścić do naszego grona Żydów pod żadnym pozorem i domagać się zmiany ustawy, aby sobie Żydzi mieli swoje cechy — a my Polacy swoje.

Po sutej nad tą sprawą dyskusyi, w której zabierali głos między innymi Ludwik Burzyński, Stasiński i Wiszniewski, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę Ligęzy:

Walne zgromadzenie majstrów stolarzy i bednarzy w Krakowie uchwala:

1) Zwrócić się za pośrednictwem Świetnego Magistratu do Wysokiego Namiestnictwa, względnie dalszych instancyj rządowych i sądowych z przedstawieniem, że na podstawie dokumentów i przywilejów królów polskich, sięgających XIII. wieku, którėmi cech stolarski rządzi się od owego czasu po dziś dzień — cech ten zorganizowany jest na wyłącznie katolickiej podstawie i że tak wytworzona wiekami organizacya i nabyte prawa nie mogą być zmienione, ani zniesione nowemi ustawami.

2) Cech stolarzy posiada przez katolickich członków przysporzony kapitał, oraz godła religijne, utrzymujące od wieków wyznaniowy charakter cechu, a godła te z chwilą wstąpienia żydów musiałyby być wyrzucone, zdeptane życie religijne cechu, a przez to samo otwarte szeroko wrota bezwyznaniowości.

3) Walne zgromadzenie powołuje się na analogiczną sprawę cechu rzeźników, których również władze usiłowały złączyć w jeden cech z Żydami — ostatecznie wszakże zdecydowały się zbadać dokumenta i przywileje cechu, aby na ich podstawie rzecz rozstrzygnąć. Walne zgromadzenie upoważnia starszyznę swoją do poczynienia kroków u wysokich władz, ażeby również dokumenta i przywileje cechu stolarskiego zbadać raczyły, celem wydania orzeczenia.

5) Walne zgromadzenie zwraca się do Swietnego Magistratu, oraz JW. p. prezydenta Friedleina z prośbą, ażeby o ile to leży w jego mocy, wziął w obronę cech stolarski i użyczył mu swojej opieki i poparcia w tej zasadniczej sprawie, mającej zasadnicze znaczenie dla obywatelstwa krakowskiego.

5) Walne zgromadzenie upoważnia starszyznę cechową, aby bezwarunkowo nie dopuściła do wpisania p. Getzla Kleinbergera w księgi cechowe, — choćby jej nawet grożono użyciem przemocy.

Celem działania na podstawie tych rezolucyj i ich przeprowadzenia, wybrano osobny komitet.

Jeden za wielu.

Naszem zdaniem sprawa oddzielenia stowarzyszeń zawodowych według narodowości powinna się stać przedmiotem zmiany ustawy przemysłowej, aby Żydzi osobne tworzyli stowarzyszenia. — Cechy polskich chrześcijańskich przemysłowców, utworzone na podstawach finansowych dawnych chrześcijańskich cechów, mogą nawet prowizoryą wytaczać przeciw przymusowemu wpisowi członka, który nie odpowiada woli dawnych fundatorów.

Założyć się mającemu chrześcijańskiemu składowi drzewa dla stolarzy i bednarzy w Krakowie przesyłamy już z góry imieniem lwowskich stolarzy serdeczne: Szczęść Boże!

Myślą o tem i we Lwowie — aby jednak nie skończyło się na samem tylko myśleniu, zostanie ta sprawa w „Dźwigni“ wkrótce bliżej omówioną.

Walne zebranie Towarzystwa przemysłowców polskich w Dreznie.

Na odbytem dnia 11. stycznia br. Walnem zgromadzeniu przedłożył Zarząd Towarzystwa przemysłowców polskich w Dreznie, szczegółowe sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące ważniejsze daty:

W roku 1896. odbyło Towarzystwo 40 posiedzeń zwyczajnych i 7 walnych. Na posiedzeniach tych omawiano sprawy bieżące, oraz wysłuchano kilku odczytów.

Oto tematy owych odczytów: „O wyrobie piwa“, „O czynach Aleksandra III.“, „Krótki zarys cywilizacyi w Polsce od początku do wieków średnich“. — „O stosunkach towarzystw polskich na obczyznie“. Prócz tego, na każdem zebraniu, odczytywano ważniejsze artykuły z czasopism.

Członków w r. 1896. wpisanych do towarzystwa było 71 — z których w ciągu roku wystąpiło 13 bądź z powodu wyjazdu z Drezna — bądź z innych przyczyn. Biblioteka Towarzystwa liczy 580 dzieł w 882 tomach. Towarzystwo prenumerowało 6 czasopism.

Fundusz żelazny, wynoszący 1160 Mk., przechowuje tow. nie w Dreznie — lecz w Wielkopolsce, mianowicie w Banku Śremskim. W r. 1896. udzieliło Towarzystwo pożyczki dwu członkom w kwocie 120 Mk.

Od pewnego czasu istnieje przy Towarzystwie t. z. „kasa przechodniów“, której celem jest wspieranie przechodniów powracających na Drezno do stron rodzinnych na wschód. Z instytucyi tej korzystało już 56 osób.

Na kasę przechodniów złożyli: Towarzystwo młodych przemysłowców w Poznaniu 20 Mk., Koło akademików w Dreznie 15 Mk., hr. Anna Mielżyńska 60 Mk., jenerał Unrug 10 Mk., p. Gajewski 25 Mk., p. J. F. Komendziński 25 Mk., p. Kamiński 10 Mk.

Szkółka polska, założona 25. października 1895 r. przez to Towarzystwo, rozwija się wcale dobrze.

Charakterystycznym, a pocieszającym i na uznanie zasługującym objawem jest fakt, że na rzecz tej szkółki robotnicy z okolic Drezna złożyli 28 Mk.

Dnia 16. lutego z. r. urządziło Towarzystwo zabawę z tańcami i przedstawienie amatorskie. Odegrano „Werbel domowy“ i „Ciotka na wydaniu“ — a 29. listopada obchodziło Towarzystwo uroczyście 27. rocznicę swego istnienia.

Po wysłuchaniu sprawozdania i relacyi komisyi rewizyjnej, nastąpiły wybory.

W skład nowego zarządu weszli:

Ludwik Sawicki, prezes; Marcin Jarosławski, wiceprezes; Józef Trzciński, sekretarz; Czesław Starzycki, zastępca sekretarza; Stanisław Wierbiński, skarbnik; Handschuh, gospodarz; Marceli Gałęzowski i Stanisław Wrzesiński, ławnicy. — Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani: M. Kozłowski, F. Kalous, K. Poszwiński i A. Starościak.

Z dziejów lwowskiego przemysłu i handlu.

(Dokończenie.)

„Dwa były od najdawniejszych czasów, jakby od samej natury wskazane, handlu lwowskiego kierunki — te które się ku dwom najbliższym morzom zwracały, ku Czarnemu i Bałtyckiemu. Przystanie bowiem nadmorskie gromadzą w sobie towary rozległych światów. Nad Czarnem morzem znachodził kupiec wszelakie płody wschodnich krajów, a nad Bałtyckiem w Gdańsku wyroby przemysłu z całego zachodu.

Najbardziej ważnym był szlak czarnomorski; tędy spływał do Lwowa pokupny towar wschodu, tu dał się najlepiej wyzyskać przywilej składowy. Trzeba było sobie ten szlak udogodnić ile możności; trzeba było przedewszystkiem uzyskać korzystne warunki na Wołoszczyźnie. Zaczęły się więc z Wołochami układy, aż nareszcie wysłali Lwowianie swych najdzielniejszych mężów do Suczawy: Jana Sommersteina i Mikołaja Rusina i Ormianina Januszka, zwanego Tłómaczem (1407). Ci posłowie zowarli szczęśliwie obszerny traktat handlowy z mołdawskim wojewodą Aleksandrem; w dwa lata później przyszedł podobny układ do skutku z księciem Mirczą, panującym w dalszej Wołoszczyźnie, czyli Multanach. Treścią obu układów było, że za złożeniem niewielkiego cła, które do Suczawy mniej (6%), a w razie dalszych podróży więcej (10—18%) wynosiło, wolno jest kupcom lwowskim handlować po całej mołdawskiej i multańskiej ziemi wszystkimi towarami, z pewnem tylko ograniczeniem co do koni szlachetniejszych, wosku, srebra i kun. — Późniejsi wojewodowie wołoscy potwierdzili owe przez Aleksandra i Mirczę zawarte umowy, a nawet rozszerzyli je na kupców „wszystkich innych miast Jego królewskiej Mości“ A tak Lwowianie nie tylko swojemu miastu, ale i całej Rzeczypospolitej znakomitą oddali przysługę.

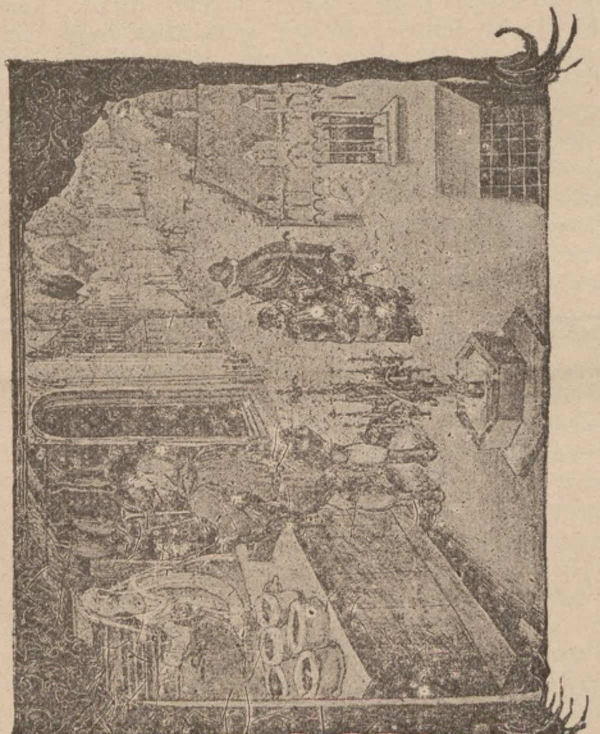
Rozwinął się tedy w XV. wieku bardzo ożywiony ruch handlowy po całej ziemi wołoskiej, a rej w nim zawsze wodzili Lwowianie. Toczyły się ciężkie wozy ormiańskie i małoco lżejsze niemieckie ze Lwowa, wiozące materye wełniane i aksamitne, sukno polskie i obce, płótno krośnieńskie albo litewskie i „mądre płótno“ tj. delikatniejsze zagraniczne, wreszcie rozmaitego rodzaju „kramne towary.“ Do nich zaliczano: czapki, nogawice, pasy, płużne żelaza, sierpy, kosy i miecze, cynowe misy i dzbanki. Przez Halicz i Sniatyn prowadziła droga nad Prut, który pod Czerniowcami na promach przebywano. Z Czerniowiec kupcy nasi przebywali do Suczawy. W Suczawie mieli Lwowianie swój dom handlowy i swój własny wygodny zajazd, bo był w tem mieście główny skład wszelkich wołoskich towarów. Tutaj każdy swój towar nasamprzód wystawiał na sprzedaż, tu mógł się nawzajem zaopatrzyć w piękne wołoskie bydło, albo w rozliczne towary ze wschodu: w klejnoty, korzenie, tkaniny i w ozdobne wyroby ze skóry. Z „korzeni“ kupowano najbardziej pieprz, imbir, muszkat, „kwas grecki“ (cytryny), tymian (kadzidła), wreszcie owoce i wina; z tkanin jedwabie i kobierce, a ze skórzanych wyrobów siodła i inne przybory na konia.

Niejeden kupiec poprzestał już na Suczawie, lecz bardziej przedsiębiorczy znacznie szli jeszcze dalej. Dążyli przez Jassy i przez Łopusznę do Białogrodu czyli Akermanu, gdzie Dniestr do Czarnego morza dopływa. Tam na granicy Mołdawii od Tatarów lepszy był niż w Suczawie wybór wschodniego towaru. A kto się jeszcze tatarskiem nie zadowolił pośrednictwem, ten jechał aż do Kaffy, kolonii genueńskiej na Krymie, która nad całym handlem czarnomorskim panowała. Nadzwyczaj liczne i częste były stosunki Lwowian z Kaffą; niejeden sobie o niej i na śmiertelnem łożu przypomniał i opatrzył szczodrze tamtejsze kościoły. To była droga Dniestrowa. — Ale nie każdy kupiec, który dążył poza Suczawę wybierał drogę Dniestrową; niejeden wolał się raczej trzymać Dunaju. Taki wzdłuż Seretu spieszył ku ujściom tej rzeki do Gałacu, Braiły i Kilii. W tych miastach był niepośledni dostatek ryb lądowych i morskich, które wybornie we Lwowie przyrządzać umiano. Beczki ryb marynowa-

nych, lewkiem tutejszym opatrzone, był to towar nie tylko w Polsce, ale i za granicą poszukiwany nie mało. Niektórzy znowu tego naddunajskiego szlaku kupcy raczej się w górę rzeki puszczali, do Targowicy multańskiej po wosk, a stąd po srebro do siedmiogrodzkiej ziemi. Tych widywano potem, jak prowadzili swe małe górskie koniki, ciężko sakwami objuczone, przez dzikie wąwozy Karpat.

Cóż to za ruch był wówczas we Lwowie, gdy nasi kupcy z tem wszystkiem do rodzinnego gniazda wrócili! Szczególnie rojno było na rynku lwowskim w czasie dwóch wielkich jarmarków, po św. Agnieszce (21. stycznia) w zimie i po św. Trójcy (w czerwcu) w lecie. Wtenczas prócz szlachty okolicznej można było zobaczyć przybyszów z przeróżnych stron świata: Niemców w poważnych szubach, krótko opiętych Francuzów lub Włochów — zwłaszcza Genueńczyków — i kupców wschodnich w powłoczystych szatach. Ta różnobarwność tłumu dawała wówczas naszemu miastu jakiś prawdziwie wschodni charakter. A i to jeszcze wschód przywodziło na pamięć, że największe skarby mieściły się w lichych, często drewnianych kramach, jak to się dzieje po dziś dzień w sławnych bazarach Stambułu. Nawet apteki i księgarnie rozkładały swój towar w jarmarcznych budach na sprzedaż.

Kończył się jarmark i Lwów powracał do zwykłego spokoju, ale ruchliwy kupiec nie myślał o odpoczynku. Ładował na wozy pozostałe towary wschodnie, spędzał bydło, skupował zboże i kręgi wosku, dobierał kosztownych futer — i ruszał pod jesień w przeciwną stronę, na północ. Tam w Prusiech, w Toruniu, albo też w Gdańsku, wszystko się dało dobrze spieniężyć. Nawzajem były na sprzedaż norymberskie towary, postawy sukna z Holandyi lub z Anglii i przepiękne bryły bursztynu — słowem wszystko, co znowu bałtyckie morze na swoich falach z zachodu przyniosło.



Scena z życia miejskiego w dawnych czasach.

Rozpatrując się w owym bogatym handlu lwowskim, narzucamy sobie prawie mimowolnie pytanie, czy handel ten o ile nie dotyczył zboża i innych płodów ojczystej ziemi, był wyłącznie handlem przewozowym? Czy kupiec lwowski rozporządzał tylko obcym towarem rękodzielniczym — czyli się także zasilał wyrobami rodzimego przemysłu? Słowem, czy za tą gromadką ruchliwych kupców stały także we Lwowie szeregi zręcznych rzemieślników? Bezwątpienia handel lwowski nosił przeważnie cechę przewozową, ale i to również nie ulega wątpliwości, że posiłkowały go rozliczne gałęzie przemysłu, nawet takie, których dzisiaj nie mamy we Lwowie. Były postrzygalnie sukna, rozwinął się znacznie wyrób czapek, ale szczególnie zakwitły niektóre gałęzie przemysłu metalowego. Igły pierwszy raz w Polsce we Lwowie wyrabiać zaczęto, wylewano tu dzwony, a nawet działa — a miecznicy tutejsi takiej używali sławy, że nie był uważany w naszej ojczyźnie za dobrego mistrza, kto się nie uczył we Lwowie, albo w Krakowie. Wszystkie te wyroby znachodziły szeroki odbyt na Wołoszczyźnie. Nawet złotnictwo już się coraz bardziej podnosić zaczęło, a kiedy Lwów za Kazimierza i Jagiellonów posiadał swoją własną mennicę, to nie zabrakło także i domorosłych mincarzy. Owe półgroszki z lewkiem, bite dla Rusi i dla Lwowa, wyrabiali nasi tutejsi Ormianie.



Dawne półgroszki lwowskie.

Wszystkie te rzesze rzemieślników łączył w zwarte szeregi związek cechowy. Cechy na wewnątrz pilnowały dobroci wyrobu, a na zewnątrz strzegły interesów stanu. We wszystkich ważniejszych sprawach powoływano wówczas cechmistrzów do rady.

A zatem nie tylko handel, ale i przemysł rozwinął się pięknie we Lwowie już w średnich wiekach. Lwów ówczesny był ożywiony przemysłem i handlem, był bogatym i z swem bogactwem bezpiecznym poza silnymi murami; stąd nic dziwnego, że nie małem się cieszył w swem społeczeństwie znaczeniem.

Dziś handel w żydowskich przeważnie rękach; uwa, aby się tak i z przemysłem nie stało!...

Kronika przemysłowo-handlowa.

Projekt prawa o komiwojażerach w Rosyi opracowany został w departamencie handlu i przemysłu i ma być wniesiony w radzie państwa.

Obrady cukrowników, które z końcem stycznia b. r. odbywały się w Warszawie, przyniosły wiele ciekawych przyczynków do technologii cukrowniczej. Z szczerem zajęciem wysłuchano referatów p. Z. Błachowskiego, „o pompach wodnych“ i p. Madejskiego „o czyszczeniu soku dyfuzyjnego drogą elektrolizy“.

Stowarzyszenie zegarmistrzów w Poznaniu i okolicy odbyło pierwsze walne zgromadzenie, dnia 25. stycznia br. pod przewodnictwem p. Förstera. Ze sprawozdania dowiedziano się, że Zarząd dwukrotnie wystąpił energicznie przeciw nieuczciwej konkurencyi.

I tak zmusił pewnego poznańskiego zegarmistrza, który ogłaszał, że założył szkołę zegarmistrzowską i tytułował się fabrykantem, do zaniechania tego tytułu i wystąpił prze-

ciw pewnej firmie lipskiej, która przez ajentów po drogich cenach sprzedawała w Poznaniu zegarki na raty.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Z wielkiego handlu okręgu krakowskiego wybrani zostali pp.: Albert Mendelsburg, Zygmunt Szancer, Henryk Schwarz. Z małego handlu okręgu krakowskiego wybrany został p. Salomon Ritterman. Z małego przemysłu okręgu krakowskiego wybrani pp.: Jan Kwiatkowski, Michał Ader, Jakób Judkiewicz. Z wielkiego przemysłu okręgu krakowskiego wybrani pp.: Wilhelm Binder, Maksymilian Ehrenpreis, Karol Strzygowski.

Z okręgu tarnowskiego z wielkiego handlu wybrani zostali pp.: Marek Schönfeld, Efroim Rakower. Z małego handlu pp.: Norbert Perlberger i Bogumił Steinhaus. Skrutynium sekcyi handlowej okręgu tarnowskiego nie zostało jeszcze w zupełności ukończone z powodu zażądania przez Izbę handlową i przemysłową krakowską kilku wyjaśnień od starostwa tarnowskiego. Z wielkiego przemysłu tarnowskiego wybrani zostali pp.: Wojciech Biechoński, Artur Szancer. Z małego przemysłu wybrany został p. Jan Götz-Okocimski.

Nowa fabryka powstała w kraju pod firmą: „Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych „Karol“ w Polance pod Krosnem“. Założyli ją do spółki pani Klobasa Zręcka i Stefan hr. Götzendorf-Grabowski.

Informacye

dla kupców i przemysłowców i interesentów w ogóle

Stelmacha zdolnego poszukuje folwark, Nowesioło p. Kulików. Płaca 100 złr. i wikt.

Pomocnik z handlu drobiazgowego, również praktykant z 3 lub 4 gimn. lub realną znajdą umieszczenie. Specyalny Magazyn haftow i drobiazgów damskich J. Kocabik Lwów.

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu papierowym F. Niżałowskiego, Hotel Żorza

Wystawę warzywno-owocową urządzi w październiku b. r. w Krakowie tamtejsze towarzystwo ogrodnicze. Do konkursu dopuszczone będą tylko płody krajowe.

„Książka adresowa handlu i przemysłu“ polskiego w obrębie państwa niemieckiego, opracowana przez J. Jaworskiego, wyszła w Berlinie; w następnym numerze podamy obszerniejszą ocenę tego dzieła — tymczasowo goraco zachęcamy wszystkich polskich kupców przemysłowców i interesentów, aby celem zaznajomienia się z siłami polskiego handlu i przemysłu w obrębie Niemiec nabyli wspomnianą księgę adresową.

Wystawy w roku 1897. Wiedeńska „Gewerbe-Zeitung“ Ackermanna — zestawia następujące w r. 1897. odbyć się mające wystawy, a mianowicie: 1) sztuki kucharskiej i potrzeb domowych, w Badenie pod Wiedniem, 2) ogrodnictwa w Berlinie i Hamburgu, 3) środków spożywczych i hygienicznych wyborów w Bordeaux, 4) metali szlachetnych i przyrządów do ich obrabiania w Brisbane (Queensland), 5) dawnego i nowego przemysłu artystycznego w Dortrechcie, 6) wina w Moguncyi i Tryeście i Wiedniu, 7) przemysłu budowlanego w Monasterze, 8) hotelowych urządzeń w Nissie, 9) motorów dla drobnego przemysłu i maszyn i td. w Pradze, 10) maszyn rolniczych w Pradze i Wiedniu, 11) przemysłu elektrotechnicznego w Riva nad jeziorem Garda, 12) sztuki i przemysłu artystycznego w Stockholmie, 13) urządzeń hotelowych i gospodarczych w Stuttgardzie, 14) przemysłu artystycznego w Opawie, 15) introligatorstwa w Warszawie, 16) nowych wynalazków (międzynarodowa) w Wiedniu, 17) sztuki w Wiesbadenie. II. Ogólne przemysłowe wystawy: 18) w Bodenbach, 19) Brukseli, 20) Dyonie, 21) Grossenhainie, 22) Guatemali, 23) Heilbrunie, 24) Kijowie, 25) Lipsku, 26) Lille, 27) Montreal, 28) Nashville, 29) Oranie. III) wystawy rolniczo-leśnicze: 30) w Bodenbach, 31) Grossenhain, 32) Guatemali, 33) Kijowie. 34) Oranie, 35) Pradze i 36) w Wiedniu.

Panu Janowi Łobosowi, właścicielowi pracowni i składu obuwia w Drohobyczu oznajmiamy, że „Rocznik i kalendarz przemysłowo-handlowy“, wyjdzie w sierpniu 1897 na rok 1898. Będzie to Iszy rok wydawniczy. Zamówienia na ten kalendarz — oraz ogłoszenia przyjmuje już teraz administracya „Dźwigni“. — Za nadesłaną prenumeratę na cały rok 1897my składamy WPanu uprzejme podziękowanie.

Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa
do krajów nieznanych na Marsie.

Napisał
Władysław Zawerny.

(Ciąg dalszy).

— Aha! zmieniły się nasze role — zawołał Gwiazdoń — przedtem ja byłem w zwątpieniu — a wy przy nadziei — teraz zaś odwrotnie — wyście na kwintę spuścili nosy, a mnie za to matka nadzieja ukazuje świetlane błyski szczęśliwej przyszłości.

— Co pod tem chcesz rozumieć zapytał — Wind.

— Nic, tylko tyle zauważyć muszę, że temperatura u nas, choć może w czasie rozminięcia się z owym meteorem trochę się była podniosła, — to jednak teraz stoi ciągle w równej mierze i jest tak niską, jak była — a więc meteor ów widocznie świecił tylko, a nie grzał. Musiał on wytwarzać światło elektryczne — a na to naprowadzają mię właśnie także te smugi światła, które widoczne są w zwierciedle.

Jest to zapewne t. z. ogień Św. Elma, który wytworzył się na wyszczerbionych zapewne miejscami krawędziach dna naszego pocisku.

Przelot nowego ciała, któreśmy spotkali — obok naszego pocisku musiał wywołać powstanie elektryczności; to też nasz pocisk jest obecnie naelektryzowany, a w takim razie, spadając na Mars, pierwej zapewne zapowiemy gromami nasze przybycie.

— Tem lepiej, albowiem Marsanie będą mogli się przygotować na odpowiednie przyjęcie naszej bomby zauważył Bricklayer — ale koniec końców — powiedz mi Szanowny Gwiazdoniu, czy jest nadzieja, że dostaniemy się na Mars?

— Jeśli prawdziwem jest przypuszczenie Winda, że nabój prochu był silniejszy, niż potrzeba i że przebyliśmy już w naszym pocisku punkt obojętny i spadamy na

Mars, to z pewnością spadniemy, ale w takim razie spadanie to powinnoby się odbywać co raz szybciej, a pocisk powinien się ostatecznie ciągle prostować i przestawać kręcić. — Tu spojrzał Gwiazdoń na zegarek — zapisał sobie stan przyrządów i rzekł: Godzinę możemy spokojnie czekać; za godzinę z różnicy pomiędzy stanem aparatów w obecnem stadyum, a przyszłem — będzie można obliczyć, gdzie się znajdujemy i co się z nami dzieje. Tymczasem — bądźmy dobrej myśli.

Niema to, jak być astronomem — rzekł Bricklayer — choć mu śmierć zagląda w oczy, a on przecież będzie liczył, liczył, mierzył — i przy tem wszystkiem będzie w doskonałym humorze.

Skoro mi się tylko uda wrócić jeszcze na ziemię — to niezwłocznie zbuduję dwa obserwatorya — jedno dla siebie i syna — a drugie dla obu siostrzeńców

— A czemże są ci siostrzeńcy?

— Rolnikami — obydwaj siedzą na jednej farmie gospodarzą bardzo dobrze.

— No to radzę wam ojcze Bricklayerze nie mąccie im szczęścia teleskopami — dajcie im popularny pamiętnik naszej podróży, ale do studyów astronomicznych ich nie zaprzęgajcie. Uczcie ich chemii, botaniki, weterynaryi, hodowli zwierząt i t. d. — tylko nie astronomii, bo jeśli ziemianin, w którego ręce Bóg złożył ważne zadanie żywienia ludzkości — zamiast studyować glebę ziemską i jej przyrodę — puści wzrok na gwiazdy — to przepadł, tak jak ów, który, zakosztowawszy żeglarskiego życia, gnany jest tęsknotą z morza, na morze.

Każdy zawód ma swój cel i zakres wiedzy. Otóż skoro pańscy siostrzeńcy są rolnikami, — to zamiast astronomii — niech się uczą agronomii.

— Niema nic gorszego, jak partactwo w zawodach — mówił dalej Gwiazdoń. — Zdarza się wprawdzie, że niezawodowy pracuje lepiej i skuteczniej od zawodowca czyli fachowca — ale to tylko wtedy, gdy pracy jego towarzyszy prawdziwe zamiłowanie nie zaś ślepe naśladownictwo lub głupia jakaś moda albo mania.

Ta mania grasowała też n. p. swojego czasu w XVII wieku pomiędzy ziemianami polskimi.

Niejeden brat szlachcic, zamiast patrzeć roli i gospodarstwa — wszystkie chwile, wolne od wojennego rzemiosła, poświęcał astrologii i astronomii ku szkodzie dobrobytu krajowego.

To też do jednego z takich to wiejskich astronomów zwraca się nasz poeta z XVII. wieku *Wespazyan z Kochowa Kochowski* i nazywając gwiazdy „niebieskiemi babami“, taką partaczowi-astronomowi ciętą daje nauczkę:

„Lepiejby tobie patrzeć w żniwiarzów kupę,
Niśli „babom niebieskim“ bezprzestannie w...
[....buzię!“

— No no patrzcie nasz Gwiazdoń zaczyna bawić się w humorystykę; to już dobry znak — zaśmiał się Wind.

— To nie ja tak mówię — tylko ów poeta z XVII. wieku — a przecież to poecie pono wszystko mówić wolno.

— Tak tak „licentia poetica!“ — zauważył Georg. Bodaj to być poetą: U nas w astronomii żadnych licencyj pozwalać sobie nie można; jedno tylko fałszywe obliczenie lub dowolnie przyjęta cyfra mści się potem fatalnie.

Rozdział VI.

Godzina, wyznaczona przez Gwiazdonia — minęła bez żadnego nadzwyczajnego wypadku. — Obserwacyj żadnych nie można było robić z tego powodu, że pocisk kręcił się, jak fryga.

Bricklayer w żaden sposób nie mógł z początku pojąć, dlaczego nie dostaje zawrotu głowy, mimo obracania się w koło

Dopiero po wytłómaczeniu mu pojął, że zawrót głowy dałby się czuć tylko w tedy, gdyby na mózg działała jakaś większa siła ciążenia.

Zmniejszoną siłą ciążenia wytłómaczono też Bricklayerowi dziwne zjawisko które wkrótce zauważono. Oto każdy z towarzyszy, jakkolwiek byli w ciężkie futra odziani bez wielkiego natężenia podskakiwał w górę na kilka metrów i stosunkowo bardzo powoli i lekko opadał znów na podłogę. Ta nadzwyczajna lekkość tak bardzo się podobała podróżnym, że przez cały kwadrans różne wyprawiali skoki z lekkością, której mogłaby im pozazdrościć niejedna tancerka i niejeden fikalski.

Po tej gimnastyce salonowej, rozpoczęto pogadankę na temat grawitacyi, z której Bricklayer dowiedział się po raz pierwszy wiele ciekawych rzeczy.

Tak na miłej pogadance upłynęło może z pół godziny, gdy w tem towarzyszom naszym przedstawił się widok, wobec którego najodważniejszemu nawet człowiekowi ściąćby się mogła krew w żyłach...?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przy zamawianiu upraszamy powoływać się na „Dźwignię“.

ZMIANA LOKALU.

DRUKARNIA

Kazimierza Wiesnera

przeniesioną została
z ulicy Słowackiego L. 4
na ul. Akademicką L. 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

ZMIANA LOKALU.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie,

przy którem zaprowadzono w r. 1895 krajowy naukowy warsztat powroźniczy, wyrabia wszelkiego rodzaju towary powroźnicze z czystych konopi. Dla fabryk i kopalń poleca: pasy maszynowe i liny konopne, manillowe i druciane. Na podstawie przeprowadzonej próby w c. k. Technologicznem Muzeum przemysłowom w Wiedniu, może podać wytrzymałość lin, pasów do maszyn i sznurów dla straży ogniowych. Zlecenia wykonuje odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco 3—?

Prenumeratorowie „**Kurjera Lwowskiego**“ prenumerata kwartalna 3 zł. 60 ct. we Lwowie, a 4 zł. 80 ct. na prowincyi mogą otrzymać po cenie znacznie zniżonej

„Tygodnik mód i powieści“,

najstarsze polskie, od 37 lat wychodzące, pismo illustrowane dla kobiet, którego miesięczna prenumerata wynosi we Lwowie 50 ct., na prowincyi 60 ct.

Prenumeratorowie *Kurjera* mogą też abonować po cenie znacznie zniżonej warszawski tygodnik **„Echo muzyczne i teatralne“**, którego prenumerata miesięczna wynosi we Lwowie 52 ct., na prowincyi z przesyłką pocztową 92 ct.

Powieść *Jana Zacharjasiewicza* pt. **„Z pod trzech zaborów“** (cena księgarska 1 zł. 80 ct.) nabywać mogą prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* po 1 zł. z przesyłką 1 zł. 10 ct.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez Rodziewiczównę	zł.	1·20
dla prenumeratorów Gazety Narodowej	„	—·50
2. **Jelena,** powieść przez Juliusza Giżowskiego	„	1·20
dla prenumeratorów Gazety Narodowej	„	— 30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego	„	1·20
dla prenumeratorów Gazety Narodowej	„	—·30
1. **Nowelle Sewera : Na pobojowisku i Maciek w powstaniu**	zł.	1·20
2. **Pan Wyręba,** powieść Graybnera	„	1·20
3. **Bez metryki,** powieść Abgar Sołtana	„	1·20
4. **Jedyny brat,** powieść Heimburgowej	„	1·80
5. **Przeciw prądowi,** powieść Waleryi Marénne, 2 tomy	„	2·—

Wszystkie 5 powieści razem **zł. 3·50.**

Prenumerata *Gazety Narodowej* wynosi kwartalnie: we Lwowie 4 zł. 50 ct., na prowincyi 6 zł a. w.

Najkorzystniej kupić można

Dobry towar

JAN SCHUMANN

Plac Bernardyński l. 14.

Naczynia kuchenne.

Okucia do budowli.

Nowości żelazne itp.

wyroby krajowe.

Dobry towar

3-4

Proszę się przekonać

MASZYNY.

FERDYNAND PIETZSCH. Fabryka maszyn, odlewarnia żelaza, Kotlarnia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina l. 11. w własnych realnościach. Stacya kolei Lwów—Podzamcze.

„**Słowo Polskie**“ wyrażające dążenia i opinie demokracyi polskiej, wychodzi we Lwowie o godz. 4. po południu z wyjątkiem świąt i kosztuje we Lwowie: miesięcznie 1 zł.; na prowincyi 1 zł. 35 ct. Nr. pojedyn. 4 ct.

WINO

stołowe, białe i czerwone **1 litr 52 ct.** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie, Plac Maryacki 7.

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu, że został otwarty nowo wybudowany i elegancko urządzony pierwszorzędny

„HOTEL PAŃSKI“

we Lwowie, ulica Gródecka l. 5 (obok placu vis a vis kościoła św. Anny)

Arnolda Baranieckiego.

Cena pokoi od 70 ct. z pościelą. Tamże są pokoje do wynajęcia z urządzeniem, obsługą i pościelą od 18 złr. miesięcznie, a bez pościeli 15 złr. 3—?

Z drukarni Kazimierza Wiesnera, we Lwowie.